

Przestrzeń – pismo dla szefów

18.05.2023

Katarzyna Kaczmar

Camino – doświadczenie drogi

Poniższy wywiad jest zapisem rozmowy przeprowadzonej 22. marca 2023r.

Kasia Kaczmar: Szczęść Boże!

Ks. Dawid Kostecki: Szczęść Boże! Dla jakiego radia nadajemy?

KK: Radio Przestrzeń. Tego jeszcze nie było. Pierwszy taki wywiad dla naszego czasopisma.

Ks. D: Miesięcznik?

KK: To jest tak naprawdę tygodnik. Staramy się, żeby co tydzień był opublikowany jakiś artykuł. Jeśli nie nowy to „odgrzewamy kotlety” z archiwum, które też ma dobre zasoby. Więc tak co tydzień, dwa. W tym roku każdy numer na temat przewodni. Mieliśmy numer o przyrodzie, o byciu szefem, teraz jesteśmy w cyklu miłość i będziemy przechodzić do cyklu Europa. Właśnie, bo w tym roku dużo wydarzeń międzynarodowych. Światowe Dni Młodzieży, które poprzedni pielgrzymka Camino Skautów Europy z całego świata. I właśnie o Camino chciałabym dzisiaj z księdzem porozmawiać. Na początku wyjaśnię wszystkim, że jestem dziś w Bolesławcu i jestem gościem księdza Dawida Kosteckiego, który opowie nam o swoim doświadczeniu pielgrzymowania. Jeśli mogę, to poproszę, by najpierw przedstawił się ksiądz naszym czytelnikom.

Ks. D: Ksiądz Dawid Kostecki, od 8 lat ksiądz i tyle samo jestem związany ze Skautami Europy, szczególnie z przewodniczkami.

KK: Zaczijmy więc od początku. Niech ksiądz sięgnie pamięcią do pierwszej pielgrzymki i powie nam, co go skłoniło, żeby pierwszy raz ruszyć na Camino.

Ks. D: To chyba było moje pragnienie już z okresu młodości. I można powiedzieć, że pierwsze pragnienie odpaliło się 17-18 lat temu. Nie pamiętam, skąd się dowiedziałem o Camino. Czy mi ktoś opowiadał, czy nie opowiadał, czy gdzieś to wygooglowałem. Tego nie umiem powiedzieć. Dowiedziałem się, że jest taki szlak pielgrzymi. A moją pasją od zawsze był rower i zawsze miałem pragnienie, by wyruszyć w większą podróż. I chyba szukając, gdzie można wyruszyć na podróż z sakwami, w długą drogę, natrafiłem na Camino. To było w szkole średniej. Ale też niedługo zacząłem pielgrzymować na Jasną Górę. I wtedy, kiedy to zacząłem, to bardzo nastawiłem się na Camino, pielgrzymką rowerową. I to był chyba początek mojej fascynacji. Trwała ona tylko przez chwilę, bo dowiedziałem się, ile Camino kosztuje – z rowerem, bo pieszo jest trochę taniej. No i jednak musiałem to odłożyć w

czasie. Później, gdy byłem na studiach, w seminarium, zacząłem czytać. Zacząłem zamawiać książki o Camino, jakieś poradniki itd. I czytałem coraz więcej, a w mojej głowie rodził się pierwszy poważniejszy plan. A realizacja rozpoczęła się dopiero w kapłaństwie. Będąc w Bolesławcu, na mojej pierwszej parafii, usiadłem z grupą przy kawie w kawiarence parafialnej. I tak ni stąd ni z owąd, powiedziałem, że miałem takie marzenie, żeby pojechać do Hiszpanii i odbyć pielgrzymkę Camino na rowerze. Oni zaczęli pytać, co to jest, opowiedziałem im, wyszukaliśmy loty i siedząc przy tej kawie zabukowaliśmy loty. I gdy loty były zarezerwowane, wybrana trasa, pozostało nam wyruszenie na szlak. To była szybka decyzja.

KK: Czyli duże pragnienie serca połączone ze spontanicznością dało ten efekt.

Ks.D: Myślę, że gdyby nie te osoby, które ze mną siedziały i nie powiedziały „dobra, to jedziemy z tobą”, to możliwe, że dalej bym się gdzieś po cichu zastanawiał. A ten bodziec spowodował, że wyruszyło nas pięciu. I od tej pory, z tą grupą, cały czas tym Camino żyjemy.

KK: Czyli doświadczył ksiądz Camino jako kapłan, tak?

Ks.D: Tak.

KK: Myśli ksiądz, podejrzewa, że bardzo różni się sposób pielgrzymowania jako kapłan, duszpasterz, duchowy towarzysz od pielgrzymowania jako świecki? Czy przeżywa się pielgrzymowanie inaczej?

Ks. D: Myślę, że nie, że to się nie różni, bo każdy z nas ma bardzo bogatą duchowość i każdy z nas ma duchowość, która jest jak choinka, którą upiększamy lub Pan Bóg ją upiększa. Ale też czasami mamy potłuczone bombki na tej choince. I myślę, że niezależnie, czy jest to kapłan, czy osoba świecka, każdy wyrusza na Camino z czymś. Jedni mają pielgrzymkę dziękczynną, czy z jakąś intencją. Inni po prostu szukają czegoś, sami nie wiedzą czego, ale rzeczywiście potrafią odnaleźć to na Camino. Więc tutaj bym nie rozróżniał. Natomiast zauważyłbym, że świeckim pielgrzymując z księdzem jest trochę łatwiej.

KK: Dlaczego?

Ks. D: Nie chodzi o to, że coś im będzie dźwigał czy nosił. Ale w kontekście Eucharystii. Rozmawiałem z osobami, które były na Camino, bo gdy się wyruszy pierwszy raz, to nagle się okazuje, że ta osoba była na Camino, tamta... pełno ludzi, którzy już byli. I zaczynacie tym razem żyć, rozmawiać o tym. I kiedyś właśnie rozmawiałem o tym, że o Eucharystię musieli oni zawalczyć. Nie zawsze jest tak, że przychodzi się na miejsce noclegowe i tam będzie kościół. Jeśli się wcześniej tego nie ogarnie, to może okazać się, że dzień minie, a okazji do uczestnictwa w Eucharystii nie będzie. Więc rzeczywiście, trzeba o nią powalczyć. Ale nie jest to tak, że jest to trudne. Bo my jak byliśmy na Camino, to w większości dołączaliśmy się do Mszy świętej hiszpańskiej czy portugalskiej. To zależy, który szlak robiliśmy. Ale były też momenty, że odprawialiśmy sami, bo „zestaw małego księcia”

mieliśmy ze sobą. I te Msze nasze, po polsku, najbardziej nam zapadły w pamięć. I ta grupa, która ze mną pielgrzymowała, i te osoby, z którymi rozmawiałem o Camino, to mówią, że to wartość dodana dla grupy pielgrzymów. Mam dwa takie fajne wątki o Mszy świętej, poruszamy je teraz?

KK: Okej, czemu nie.

Ks.D: Jak już poruszamy temat Mszy, które same odprawialiśmy, to jest to mocno związane ze Skautami Europy. My dwa razy robiliśmy Camino, zawsze na rowerach. I zawsze było tak, że trzymamy się jak najbardziej szlaku pieszego. Nie robimy alternatyw rowerowych. Jeśli trzeba rowery prowadzić, to je prowadzimy. W Portugalii, trzymaliśmy się szlaku pieszego. Zaczęło się niepozornie, później trzeba było zejść z rowerów i je podprowadzić. Później był fajny, stromy zjazd, więc to była przygoda. Później przejście przez rzeczkę, w której kamienie były poukładane w wodzie w kształcie strzałki. Było tak przepięknie! Zielono, spokój dookoła. Nikogo też wtedy tam nie było. Wjechaliśmy pod górę, a już wtedy szukaliśmy miejsca, gdzie można odprawić Mszę świętą, a to była niedziela. I chłopaki mówią, żebyśmy się zatrzymali i faktycznie, było tam nawet miejsce i kamień, który wyglądał jak ołtarz. Zauważyliśmy jakiś ludzi, chcieliśmy ich zawołać, a ja spostrzegłem, że to Skauci Europy. I to chyba ci sami skauci, których widzieliśmy na przeprawie promowej. I rzeczywiście w tym miejscu, w tym lesie, był jeden domek, koło którego był rozbity obóz wilczkowy. To byli skauci portugalscy. To było miejsce, gdzie zawsze przyjeżdżają na wilczkowy obóz, bo jest budynek, jest zabezpieczenie i właściciele tej posiadłości przeżywają swoją duchowość bardzo mocno ze Skautami Europy. Postanowili wybudować kaplicę na dworze. Był ołtarz kamienny, miejsce przewodniczenia i cała przestrzeń liturgiczna była zachowana bardzo mocno. Zapytaliśmy, czy możemy odprawić Mszę świętą i czy chcą się do nas dołączyć. Oni już tego dnia byli na Mszy, ale nam oczywiście pozwolili. I z Mszy świętych, nie chcę użyć słowa „spontanicznych”, ale tych, dla których miejsce wyznacza nam Pan Bóg, ta mi zapadła w pamięć najbardziej. Później też porozmawialiśmy ze skautami o ich obozie.

Reszta Mszy świętych wyglądała tak, że odprawialiśmy je z Portugalczykami albo Hiszpanami i najczęściej księży prosili, żeby dołączyć się do koncelebry i wstawkę, którą mówi ksiądz koncelebrans po polsku. Czasami było tak, że przewodniczył ksiądz z Hiszpanii, a obok mnie był jeszcze Anglik, wtedy Msza święta była w trzech językach odprawiana. Więc to też taki wyraźny akcent Camino.

KK: Czyli był ksiądz łącznie na dwóch trasach, dwóch pielgrzymkach, obu rowerowych. Leży przede mną paszport pielgrzyma. W takim razie, któraś z tras najbardziej utkwiła księdzu w pamięci? Jakie one w ogóle były, które dy jechaliście? Którą uznaje ksiądz za najlepszą i może chciałby do niej wrócić?

Ks. D: Pierwsze Camino, i z niego właśnie mam paszport, to był szlak Santandera do Santiago de Compostella i to był szlak tzw. Camino Del Norte, czyli szlak północny, wybrzeżem. Bardzo piękny pod względem krajobrazu, charakterystyczny. My go robiliśmy w maju, więc było zimno. Myśleliśmy, że będzie upalnie, ale jednak było chłodno. Chyba zawsze jak się robi coś pierwszy raz, to się do tego często wraca albo jest takim

odnośnikiem dla tej przestrzeni. Ten szlak przeżywałem nie wiedząc, co mnie czeka, jak się przygotować. Duchowo to może wiedziałem, bo odnosiłem się do pielgrzymowania pieszego, ale technicznie nie. Dużo rozmawiałem z Jędrkiem. Pozdrawiam Jędrka – wędrownika! I on mi opowiadał o tym szlaku Camino Del Norte. To był szlak, który dał nam wiele zaskoczenia, ale też wiele przyjemności. Różni się tym, że inaczej wygląda szlak na północy, przy samym wybrzeżu, a później, jak odbija się w głąb kontynentu, to zmienia swoją charakterystykę. W pobliżu tego szlaku biegnie chyba najpiękniejszy szlak – Camino Primitivo. Jeszcze go nie robiłem, ale słyszałem, że jest to najpiękniejszy szlak, który też mocno wyciska duchowo. Tylko, że jest trudny na rowery, ale nie znaczy to, że nie do przejechania. Zostawiam sobie jeszcze ten szlak. A drugi, który robiliśmy, to szlak portugalski. Zaczęliśmy w Lizbonie, przez Fatimę. Zaplanowaliśmy odbić trochę od szlaku szlaku Camino i jedziemy do Fatimy. I stamtąd już bezpośrednio do Santiago. To jest ciekawe, bo można pielgrzymować odwrotnie – z Santiago do Fatimy. I wtedy strzałki są niebieskie. Szlak nazywa się chyba Camino-Fatima. I na tych słupkach, które wyznaczają kilometrą i strzałkę do Santiago, to z drugiej strony są strzałki niebieskie. My pielgrzymowaliśmy do Santiago, trochę wybrzeżem, trochę środkiem kontynentu. Szlak piękny, ale gdy wjechaliśmy do Galicji, im bliżej Hiszpanii, tym bardziej ten szlak był taki mój. Bardziej „caminowy”. Kiedy byliśmy w Portugalii i trochę odbiliśmy, byliśmy na wybrzeżu, to ten szlak był bardziej komercyjny. A później, jak już wjechaliśmy do Hiszpanii, to tam trzymaliśmy się szlaku z żółtą strzałką i rozpoczął się sposób pielgrzymowania, który był nam już znany, porównywalny do Camino del Norte. I ta druga przygoda duchowa była troszkę dłuższa, bo przeciągnęliśmy ją nie tylko do Santiago, ale też do Finisterry, czyli „na koniec świata”. Założenie było takie, że jedziemy do św. Jakuba, a jak nam czas pozwoli to wsiadamy na rowery i jedziemy do Finisterry. Jak nam nie pozwoli, to ewentualnie autobusem w obie lub jedną stronę. I ogólnie, gdybym miał wracać na Camino, to raczej nie powtórzyłbym żadnego z dwóch odbytych szlaków. Jedyne bym wrócił do tego do Finisterry, czyli „na koniec świata”. Dlaczego bym nie wracał? Nie dlatego, że mi się nie podobały czy były trudne. Ale dlatego, że jest tak dużo tych szlaków pielgrzymich i każdy coś innego pokazuje, a nasza duchowość potrzebuje też różnej drogi.

KK: No właśnie, czyli warto czerpać z tych różnych dróg. Pielgrzymka do Santiago de Compostela to na pewno wielkie przeżycie duchowe, ale też na pewno dobra przygoda. Czy mógłby ksiądz podzielić się jakimś osobistym doświadczeniem duchowym i jakimś bardziej przygodowym, które ksiądz zapamiętał?

Ks. D: Pod takim względem się nie przygotowałem, więc muszę chwilę pomyśleć. Przygodowe... *(dłuższa cisza)* Dobra, do tego wrócimy.

KK: Nie ma problemu. Opowiedział nam ksiądz o swoim doświadczeniu, więc może teraz kilka rad. Skauci w tym roku będą mieć ten wyjazd przygotowany, nad tym czuwa specjalna ekipa. Nie muszą się na przykład martwić o miejsca noclegu itd. Ale na pewno są inne sprawy, o które będą musieli zadbać. To może ma ksiądz jakieś podpowiedzi o nietypowym sprzęcie, który może im się przydać w trakcie pielgrzymki. Albo czego na pewno ze sobą nie zabierać i dlaczego nie wieszaków, suszarki, żelazka?

Ks. D: To wszystko zależy, jak się Camino odbywa. I tak jak znam skautów, to pewnie założenie jest takie, że będą sami gotować. My na przykład, pierwsze co zrobiliśmy, to wyrzuciliśmy menażki. (*śmiech*) Zabraliśmy je ze sobą na pierwsze Camino i ani razu ich nie użyliśmy, bo mieliśmy inny charakter pielgrzymowania. Ja jechałem z dorosłymi ludźmi, to byli ojcowie rodzin, więc założenie było takie, że jemy, gdzie popadnie i jak popadnie i czasami... o właśnie, i to bym dodał do przygody caminowej.

KK: Czyli bułka z kielbasą albo frutti di mare!

Ks. D: Ogólnie bym powiedział, że przygodą było jedzenie.

KK: To jest bardzo dobra przygoda!

Ks. D: Przygodą było jedzenie. Często do tych wspomnień wracamy. Były takie momenty, że jedliśmy na krawężniku, czy na parapecie i rzeczywiście po prostu bułka, oliwki. I to było na porządku dziennym i nawet jak jedliśmy na białym obrusie w restauracji, to najpierw wciągaliśmy bagietkę i oliwki. No i papryczki Padron! Jak ktoś nie spróbuje paparyczek Padron na Camino, to Camino jest niezaliczone! (*śmiech*) Ja bym nie wystawiał Credencialu w Santiago, jeśli ktoś ich nie spróbował. Są rewelacyjne! To tyle z przygody. Czego jeszcze nie zabierać... im mniej, tym lepiej! Kiedyś, gdy przed wyruszeniem rozmawiałem z księdzem, też skautowym – księdzem Piotrem Marciniakiem, pozdrawiamy serdecznie! To on mi powiedział, że plecak powinien ważyć maksymalnie 10% wagi, tego, który go niesie. Nie zawsze da się radę to zrobić, zwłaszcza trudniej mają kobiety. Ale rzeczywiście im mniej tym lepiej. Na miejscach noclegowych można prac. Często praliśmy swoje rzeczy co dwa dni. Na początku zabraliśmy tego więcej, ale na drugim Camino już praliśmy co dwa dni. Pralki są automatyczne, odblokowuje się je po wrzuceniu monety. Można prac też ręcznie oczywiście. Ważne jest to, żeby brać ze sobą koszulki oddychające, szybkoschnące. Czego nie brać? Baterii słonecznych! Na pierwsze Camino zabraliśmy panel solarny, bo gdzieś tam wyczytałem, że się go niesie, żeby się telefon doładował, ale to bez sensu. To jest ciężkie i się nie sprawdza. Zabrałbym za to na pewno powerbanka. Na noclegu naładować telefon i powerbank i wystarczy. Z kwestii duchowych, w których warto się przygotować, to zabrać fizyczny różaniec, notatnik, czy w kartce, czy w telefonie. Trzeba się zastanowić nad kwestią poradników, przewodników lub gramatury Pisma Świętego. To każdy musi ocenić indywidualnie. Czy ma małe PŚ i weźmie ze sobą, czy będzie korzystał z PŚ w telefonie. I tak telefon niesie. Oczywiście podstawą są wygodne buty, zależne od indywidualnych preferencji. Warto też mądrze spakować kosmetyczkę. Dużo rzeczy można też kupić na miejscu.

KK: Albo wyrzucić do kosza lub zostawić w schronisku.

Ks. D: Tak, w albergach ludzie zostawiają rzeczy w specjalnych koszach. Jedni może coś wezmą i wykorzystają. Podpowiedziałbym też, żeby zacząć się pakować na Camino dużo wcześniej. Patrząc na to i im dłużej będziecie się pakować, tym z większej ilości rzeczy zrezygnujecie. To też jest pomocne. Można też zrobić sobie próbę. Np. zapakować rzeczy na Camino i pójść w góry.



KK: Okej, powiedział ksiądz o sprzęcie, a jeśli chodzi o nastawienie duchowe, czy coś poleciliby ksiądz skautom? Czego powinni oczekiwać? Nawrócenia, duchowych uniesień, strzału anioła prosto w twarz i serce, a może nie powinni się w ogóle nastawiać i dać się prowadzić Duchowi Świętemu?

Ks. D: Na pewno nie nastawiać się, że spektakularne rzeczy będą się dziać w Santiago. Bo celem Camino nie jest Santiago. Celem Camino jest Droga. Na Camino pielgrzymi się pozdrawiają „Buen Camino!”, czyli „Dobrej Drogi!”. To trzeba to odczytać: dobrej drogi do zbawienia. Nie nastawiałbym się na to, że coś się odmieni, wydarzy itd. No bo jak się nie wydarzy, to będzie rozczarowanie. Nie oczekiwałbym niczego od Camino, tylko iść w otwartości na drogę. Jeśli ma się coś zadziać, to na pewno się zadzieje w drodze. Warto wyznaczyć sobie intencję, w której się idzie, pomyśleć, po co się w ogóle idzie na Camino. Nie bać się odpowiedzi niezwiązanych z duchowością. Na przykład, że idzie się dla przygody, dla wczasów, fajnego spędzenia czasu, ale nie zamyka się ducha, to Pan Bóg i tak swoje zrobi. Ale myślę, żeby nie nastawiać się na zbyt duże rzeczy. Droga zrobi swoje.

KK: Zanim przejdę do ostatniego pytania, to zapytam, czy może może przypomniało się coś księdzu w kontekście przygody?

Ks. D: Na pewno jeśli skauci mają przygotowane noclegi, to to jest komfortowe. I pewnie będą szli w jakiś grupach. Z doświadczenia mojego Camino to wiem, że droga weryfikuje. I przy naszym Camino trzeba było się nastawić na to, że grupa będzie musiała się rozdzielić. Że ktoś będzie pielgrzymował sam w danym momencie. I my tak mieliśmy już na pierwszym Camino, pierwszego dnia. Jednemu naszemu bratu pielgrzymkowemu

odnowiła się kontuzja i musiał przejechać jakiś odcinek do przodu pociągiem i później swoim tempem dalej jechać, a my do niego dojechaliśmy rowerami. Mieliśmy też tak, że mieliśmy dużo modlitw naszych indywidualnych, prywatnych. Na przykład modlitwę różańcową mieliśmy zawsze pod górę. Takie było nasze założenie – jak będzie pod górę, to modlimy różaniec. Nie jeden. Po prostu, jak będzie pod górę to modlimy różaniec. I czasami wyszło ich kilka, a na Camino zawsze jest pod górę. Zawsze zatrzymywaliśmy się wspólnie na Koronkę i na medytację Słowa Bożego w okolicach Eucharystii... no i zgubiłem pytanie.

KK: Przygoda.

Ks. D: Okej, to jeszcze pamiętam coś. Ja byłem tak zwanym „od trasy”, od wyznaczenia trasy i jak ją analizowaliśmy to mówiłem np. „albo jedziemy tędy i będzie mniej stromo, ale dłużej, albo jedziemy tamtędy i będzie krócej, ale bardziej stromo”. I chłopaki musieli zdecydować. Druga z takich rzeczy, to zawsze było tak, że zawsze po kawie było pod górę, a jak było rozdroże w prawo, w lewo, to było wiadomo, że mamy jechać tam, gdzie jest pod górę. I przestałem sprawdzać mapę, a zawsze wskakiwaliśmy na naszą trasę. Aaaa! A jeszcze z przygód, to w zeszłym roku odbyliśmy szlak Camino „festynowy”. Byliśmy w czerwcu, było wtedy święto św. Piotra i św. Pawła i akurat było tak, że w okolicy były trzy parafie, gdzie były obchodzone odpusty. I to były trzy noclegi, trzy weekendy. Jeden odpust był na wybrzeżu, na drugim troszkę wchodziliśmy w głąb kontynentu, a trzeci już był na kontynencie. I te festyny parafialne zapadły nam mocno w pamięć. Jeden z nich był przygotowany przez Skautów Europy, to było bardzo ciekawe, jak byli zaangażowani w życie parafialne i to było akcentem przygodowym. A przypomniał mi się też duchowy akcent, w kontekście tego, na co się nastawiać, a na co nie. Pamiętam, jak patrzyliśmy na trasę i od samego rana myśleliśmy o tym, gdzie odprawimy Mszę św. I planowaliśmy, że zrobimy polową. Na mapie była taka fajna prosta droga, to gdzieś tam będzie jakiś las, zagajnik, zajazd. To tam gdzieś się zatrzymamy i odprawimy Mszę św. Wjechaliśmy na tę drogę. Rzeczywiście była prosta, nawet asfaltowa na początku, fajnie się jechało. Później zamieniła się w szutrową. Potem las, który był przez pierwsze 1,5 km się skończył i była totalna pustynia i wiatr w oczy. I rzeczywiście, nastawiłem się, że będzie pięknie, że tam odprawimy Mszę św, a ja wtedy przeżyłem taką pustynię duchową. Miałem ją wokół siebie i taką walkę wewnętrzną. I tam wtedy miałem najwięcej takich rozkmin duchowych, wyobraziłem sobie też Chrystusa na pustyni, który tam był i walczył ze słabościami bycia w samotności. I my też byliśmy tam we trójkę, ale każdy był sam. Nikomu się nie chciało gadać, każdy jechał swoim tempem, każdy był sam i tam tak mocno dotykałem swojego wnętrza, swojej duchowości, swojego kapłaństwa. Każda pustynia i posucha duchowa się kiedyś kończą i zaczyna się wodopój, więc trzeba ją przejechać.

KK: I też towarzyszy nam pragnienie czegoś konkretnego, może nie zdajemy sobie sprawy czego. Ale Duch Święty działa. Czyli nie bać się pustyni. Pozwolić sobie na nią wejść, jeśli się przydarzy na Camino?

Ks. D: Tak. Ale na pustyni nie można się zatrzymać. Pustynia wymaga przejścia i pragnienia Pana Boga. A fizycznie pragnienia wody i rzeczywiście ono wykrzesa z nas jakąś siłę, ale odnosząc to do duchowości, to przechodzenie przez pustynie musi być związane z

pragnieniem Pana Boga. I wtedy rzeczywiście ta droga, choćby nie wiem jak długa, jest do przejechania. My się na pustyni zatrzymywaliśmy. Ja się zatrzymałem, położyłem rower i myślałem, że nie dam rady. A chłopaki byli jakiś kilometr przede mną. Ale nie chciałem do nich dzwonić (nie było i tak zasięgu), więc wsiadłem na rower i jechałem dalej. Tak samo odnoszę to do życia duchowego. Można się zatrzymać na pustyni kryzysu i po prostu będziesz suchy, a życie z ciebie wypłynie. Może nawet i dalej człowiek gdzieś się posuwa, ale może się też zgubić. Więc pragnienie Boga powoduje, że człowiek wstaje i idzie dalej na pustyni. I w końcu wyjdzie do pięknych momentów. Wtedy zaczęły się właśnie festyny!

KK: Haha! Super, dzięki wielkie. To tak jak zapowiadałam, teraz ostatnie pytanie. Być może wśród czytelników Przestrzeni są osoby, które zapiszą się na Camino na ostatnią chwilę lub tym razem nie pojadą, ale nie wykluczają tego w ogóle. Jak by ksiądz przekonał nieprzekonanych?

Ks. D: Przekonać nieprzekonanych... Myślę o tym, jak ja przekonałem ludzi, że oni ze mną pojechali. Hmm... musiałbym wiedzieć, czy mam osobę nieprzekonaną duchowo czy fizycznie. Jeśli fizycznie, to... widoki Camino cię poniosą! Poniosą tak, że zapomnisz o tym, że masz do przejścia 20 km, że masz plecak, który waży 7 kg. O tym w ogóle nie będziesz myśleć. Po prostu pielgrzymowanie po szklaku Camino, spotkanie ludzi, którzy się do ciebie uśmiechają, którzy też mają jakiś bagaż swojego doświadczenia, swojej przygody, to sprawi, że na Camino będziesz chciał wrócić. Jeśli chodzi o kwestię duchową, to tutaj bym bardziej powiedział, że jeśli się zastanawiasz pod względem duchowym, to tym bardziej dla ciebie Camino jest odpowiedzią. Wyjście z danego swojego punktu, wstanie z kanapy, jak mówił papież Franciszek, zawsze będzie tym elementem, że znajdziesz tam odpowiedź duchową. I czy to będzie Camino z Polski, niemieckie, francuskie, hiszpańskie... Zawsze znajdziesz odpowiedź. Na pewno piękne jest, jeśli się pielgrzymuje małą grupą i to może być świetną sprawą dla skautów. Nawet jeśli ktoś się boi, to da sobie radę, nawet gdy wyrusza pierwszy raz. I gwarantuję, że te osoby, które pojadą w tym roku, wrócą do domu i sprawdzą od razu, co „wycaminować” w następnych latach. Później tych szlaków będzie bardzo dużo. Droga będzie wtedy pociągająca. Z takich wspomnień jeszcze duchowych, to jest taki moment, że szlak św. Jakuba kończył się taki sposób, że się przychodziło do św. Jakuba, wchodziło się po schodkach do góry, bo nad ołtarzem jest figura św. Jakuba i jest tzw. „przytulas z Jakubem”. Że się podchodzi do tyłu św. Jakuba i się go przytula. Myślę, że osoby, które są w sobie zakochane, nieraz doświadczyły takiego objęcia, poczucia bezpieczeństwa. I to jest tak, że gdy obejmujesz tak św. Jakuba (oczywiście to są akcenty zewnętrzne, ale akcenty zewnętrzne do wspomnienia ducha są nam bardzo potrzebne), to czuje się to objęcie. Takie „św. Jakubie, pewne rzeczy musimy ponieść razem”. Takie wspomnienia bardzo często nam się zdradzają, bo mamy takie swoje piątki caminowe. Od momentu, gdy wyszliśmy na Camino z tą ekipą, to oglądamy filmik z Camino i zazwyczaj coś tam jeszcze wspominamy i opowiadamy albo planujemy nową drogę.

KK: To pozostaje mi życzyć „Buen Camino!”.

Ks.D: Buen Camino!

KK: I bardzo dziękuję za rozmowę. Z księdzem Dawidem Kosteckim, w Bolesławcu, rozmawiała Kasia Kaczmar HR.

Ks.D: Pozdrawiam wszystkich skautów, którzy wyruszą na Camino w tym roku. Nie bójcie się, wyruszcicie z uśmiechem, z otwartą duszą, otwartym sercem, a będą się dziać rzeczy wielkie. Buen Camino!

PS.

KK: Może ksiądz powiedzieć, dlaczego go ciągnie na Camino.

Ks.D: Haha! Dlatego, że żyjemy w świecie jakim żyjemy. Bardzo szybkim, który daje nam mnóstwo informacji. I patrząc też ze struktury kościoła i struktury duchowieństwa, to nie żebym się żalił, ale każdy wie, że nie jest łatwo, ale to nie znaczy, że nie jest pięknie. No i na Camino mnie ciągnie, żeby uspokoić tego ducha. Złapać oddech duchowy. Bo rzeczywiście na Camino mam dużo czasu dla Pana Boga. Mogę z Nim poprzebywać, przemyśleć i ładować te baterie. I też na pielgrzymkę do Częstochowy pielgrzymuję jako organizator, a na Camino jestem uczestnikiem, więc to jest całkiem inny poziom pielgrzymowania. I jeszcze mi się przypomniało coś w kontekście tego, co zabrać na Camino. Niektórzy się szykują tak, że gdzieś tę muszelkę szykują wcześniej, żeby znalazła się na plecaku. Muszla św. Jakuba. Ale ją też możecie nabyć w pierwszych dniach, będąc na szlaku. Warto. Niech się znajdzie na plecaku, bo jest to symbol, że dana osoba jest pielgrzymem. I paszport pielgrzyma. Lepiej zaopatrzyć się w niego wcześniej. I nie żebym robił jakąś reklamę, bo nic od nich nie mam, ale Katedra w Łęborku wydaje te paszporty, jako certyfikowany paszport polski. I jest to przygoda, żeby te pieczętki zbierać. A my też w tamtym roku na pieszej pielgrzymce do Częstochowy rozdawaliśmy muszle świętego Jakuba proboszczom, którzy nas gościli. Jedna osoba, która była na Camino, powiedziała mi, że jeśli się komuś daje muszlę, to zobowiązuje się tę osobę, żeby wyruszyła na Camino. I okazało się to któregoś dnia. I gdy dawałem tę muszlę na ręce proboszcza to mówiłem, że też całą parafię zobowiązuję, żeby wyruszyć na Camino. Muszla jest tym symbolem pielgrzymowania, więc Kasiu – na Twoje ręce daję też muszlę św. Camino, abyś ty i wszyscy skauci, którzy nas czytają i słuchają, mieli owocny czas pielgrzymowania. Buen Camino!

KK: Bardzo dziękuję! Buen Camino!

PS. 2

KK: Jedziemy na dworzec, ks. Dawid odwozi mnie na pociąg do Wrocławia i przypomniała mu się historia.

Ks.D: Tak, z takich przygód, które gdzieś tam nazwaliśmy przygodami jedzeniowymi to pamiętam jak strasznie padało, byliśmy przemoczeni do suchej nitki i szukaliśmy noclegu. Pojechaliśmy na Mszę św. Ksiądz nas wpuścił, żebyśmy odprawili. Powiedział też, że ma taką parafialną albergę, ale ona jest nieużywana i będzie gotowa niedługo. Jak

przyjechaliśmy, to wszystko było brudne, pleśnią porośnięte i stwierdziliśmy, że ciężko będzie tam nocować. Kościelny, który nas zawiózł, zlitował się nad nami i zabrał nas do swojego mieszkania i tam nas przenocował. Ale chcieliśmy coś zjeść, więc poszliśmy do restauracji. No i chcieliśmy zupę, żeby się zagrzać. Wzięliśmy zupę rybną. Cena wskazywała na porcję – talerz zupy. Ale nie mogliśmy się z panią dogadać, bo oczywiście po hiszpańsku nikt z nas nie mówił. I ona była bardzo zdziwiona, że bierzemy aż 4 porcje zupy rybnej. No, ale nam przyniosła i okazało się, że to były cztery wazy tej zupy. W ogóle bardzo często Hiszpanie dziwili się – na pewno tyle zjecie? Na pewno tyle dacie radę? My też się bardzo zdziwiliśmy tymi czterema wazami.

KK: Zjedliście?

Ks. D: Zjedliśmy. I drugie danie, które zamówiliśmy, też zjedliśmy.

KK: Jest takie powiedzenie wśród skautów „Harcierz Rzeczypospolitej, który nie zjadł wszystkiego, nie zjadł nic”. Więc pielgrzym na Camino, który nie zjadł wszystkiego, nie zjadł nic.

Ks. D: Często odwoływałem się też do innego powiedzenia, które mi się kojarzy ze skautami, czyli „dzisiaj jesteśmy najedzeni pod korek”. A jeszcze z kwestii duchowych, to była bardzo duża otwartość Hiszpanów na pomoc w załatwieniu Mszy św. W sensie takim, żeby ta Msza była odprawiona w takich godnych warunkach. Pamiętam kaplicę, którą zajmowali się Hiszpanie. Stanęli prawie na głowie, żeby ściągnąć księdza i zapytać go, czy możemy odprawić Mszę św. I bardzo mocno przykładają wagę do wystroju duchowego wewnętrznego i zewnętrznego. Pamiętam, jak jeden ksiądz skończył Mszę i bardzo gdzieś się spieszył, a my chcieliśmy odprawić Mszę i on poświęcił swoje inne obowiązki na to, żebyśmy my mogli przeżyć Eucharystię. I to było piękne. A wiem, jak to jest być czynnym kapłanem w swojej parafii i czasami przełożyć swoje obowiązki dla kogoś, kto Ci tak ni z gruszki, ni z pietruszki przychodzi. Jest to na pewno jakaś ofiara. Więc temu księdzu, za tę ofiarę – Bóg zapłać!



Ks. Dawid Kostecki